Nr. 18. Kraków, Piątek dnia 15 Września 1893. Rocznik II.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Kolejowa Nr. 18 w podwórzu.
Wszelkie przesyłki adresować należy **Leon Misiołek**, ulica św. Jana, L. 13.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nie zwraca się.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

NAPRZÓD

Prenumerata wynosi kwartalnie: W miejscu 30 ct. Na prowincyi 40 ct. Do Niemiec rocznie mrk. 3. — Do Francyi rocznie fr. 6.
Numer pojedynczy 6 centów.
Listy reklamacyjne nieopieczętowan nie podlegają opłacie pocztowej.
Wychodzi w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca.

Dwutygodnik polityczny i społeczny. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Od Wydawnictwa.

Z numerem dzisiejszym kończy się trzeci kwartał wydawnictwa naszego pisma. Liczne konfiskaty, jakim podlegamy, ciągłe procesy wytaczane redaktorom i wydawcom pisma naszego, nie zdołały złamać naszej energii.

„Naprzód“ stoi wiernie na straży interesów proletaryatu i stał się solą w oku niejednemu wyzyskiwaczowi. Ale walka ta jest ciężką i wymaga coraz większych kosztów; każda konfiskata pochłania skąpe nasze środki i zasoby. Dlatego zwracamy się do Towarzyszy i Towarzyszek z gorącem wezwaniem, abyście niestrudzenie pracowali nad pomnożeniem liczby prenumeratorów naszego pisma. We wszystkich lokalach publicznych żądajcie pisma „Naprzód“.

Z nowym kwartałem, upraszamy Was o rychłe odnowienie przedpłaty.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie, zakończony zwycięztwem robotników. Po dziesięciodniowej walce, po ogromnych ofiarach ze strony robotników, poddali się majstrowie, godząc się na warunki ustanowione przez robotników:

1. Dziesięć godzin pracy;
2. Płaca minimalna*) dla cieśli 1 złr. 30 ct. murarzy 1 złr. 40 ct., kamieniarzy 2 złr. dziennie.
3. Praca akordowa dozwolona tylko za z góry umówioną zapłatą, nie mniejszą jak 20% powyżej zarobku dziennego.
4. Wszyscy robotnicy którzy wzięli udział w strejku muszą być napowrót do pracy przyjęci.

Solidarność robotnicza okazała się jak zawsze, potęgą zwycięzką, silniejszą od władzy wyzyskiwaczy i ich organów.

Zwycięstwo zawdzięczają robotnicy stanowczości, z jaką odpychali od siebie narzucających się natrętnie fałszywych przyjaciół, chociaż przyznajemy, że nie na wszystkich się poznali.

Zaznaczamy, że strejk ten był czysto zawodową walką o skrócenie czasu pracy, b e z c e c h y s o c y a l i s t y c z n e j. Niechaj jednak słudzy wyzyskiwaczy, jak p. Starkel nie sądzą, że potrafią zwieść robotników z drogi konsekwentnej, nieubłaganej dalszej walki z brutalnym wyzyskiem.

*) To znaczy że mniej nie wolno płacić, ale lepsi robotnicy mogą pobierać więcej.

Zwycięzkim zaś towarzyszom zasyłamy życzenie, aby odniesionego zwycięstwa użyli dla wzmocnienia swej organizacyi zawodowej, dającej możność obycia się bez pośrednictwa niepowołanych czynników.

Międzynarodowy socyalistyczny kongres robotniczy w Zurychu

(od 6 do 12 sierpnia 1893).

(Dokończenie).

Bez obszernej dyskusyi przeszła sprawa „N a r o d o w e j i m i ę d z y n a r o d o w e j o r g a n i z a c y i z w i ą z k ó w z a w o d o w y c h“. Kongresowi przedłożono dwie rezolucye; jedna pochodziła od komisyi, druga od reprezentantów 11 narodowości.*) — Przyjęto tę ostatnią w następującem brzmieniu:

W uwzględnieniu uchwał kongresu brukselskiego o organizacyach zawodowych, oraz uznając obowiązek organizowania się klasy robotniczej w grupy zawodowe,

oświadcza kongres, że robotnicy przemysłowi, rolni i okrętowi mają obowiązek:

1. łączyć się w stowarzyszenia zawodowe, aby móc bronić swych interesów zawodowych, podnieść płacę roboczą i zwalczać wyzysk kapitału;
2. wszędzie, gdzie to jest możebnem, tworzyć związki narodowe tych zawodów, które mają wspólne interesa.
3. utworzyć, złączywszy związki narodowe, związek międzynarodowy według zawodów zorganizowany;
4. organizować wszędzie, gdzie to możebne: związki okręgowe narodowe i międzynarodowe, złożone ze wszystkich zawodów, aby w walce ekonomicznej zyskać spójność i pomoc robotników wszystkich zawodów;
5. porozumiewać się w pojedynczych krajach za pomocą sekretaryatów robotniczych, uchwalonych na kongresie brukselskim, które powinny być wprowadzone w życie, a w miarę potrzeby za pomocą sekretaryatów międzynarodowych mających udzielać wiadomości tyczących się danych zawodów poszczególnym związkom narodowym.
6. zakładać wszędzie, gdzie by tego dotychczas nie było, z inicyatywy robotników, lub za pośrednictwem rządu, giełdy pracy, gdzieby robotnicy mogli łatwiej przestrzegać swych interesów i gdzieby wygodniej mogli się łączyć, w stowarzyszenia zawodowe;
7. odbywać w każdym zawodzie kongresy międzynarodowe celem omawiania spraw poszczególnych zawodów;
8. zorganizować wszystkich robotników bez różnicy ras i zawodów w jedną całość, celem wytworzenia w walce politycznej przeciw kapitalistom, siły dość potężnej do zupełnego wyzwolenia proletaryatu.

*) Kolega nasz „N o w y R o b o t n i k“ wydrukował zapewne przez pomyłkę rezolucyę, której kongres nie przyjął. Różnic wielkich, jak każdy czytelnik spostrzeże, niema między obu rezolucyami, ale w interesie dokładności sprawozdania musimy uczynić tę uwagę.

Do tego punktu powziął kongres jeszcze dwie dodatkowe uchwały, jednę dla Ameryki i Australii, drugą tyczącą się emigrujących za zarobkiem robotników obniżających płacę roboczą.

Pierwsza żąda od robotników amerykańskich i australskich, ażeby nie zadowolnili się tylko organizacyą fachową, lecz ażeby, przestawszy być sługą partyi burżuazyjnych utworzyli silną w ł a s n ą o r g a n i z a c y ę r o b o t n i c z ą s o c y a l i s t y c z n ą i weszli w stosunki z partyami socyalistycznemi Europy.

Druga uchwała jest również ważną. Żąda ona, ażeby wśród obcych robotników, którzy przybywają do danego kraju i obniżają płacę roboczą zapomocą „brudnej konkurencyi„, — rozszerzać pisma robotnicze i zasady socyalistyczne tak, aby ci ubodzy robotnicy zrozumieli jakiej nieraz zbrodni się dopuszczają odbierając chleb swoim braciom. Partya socyalistyczna tego narodu, do którego należą tacy emigranci powinna w dziele tem pospieszyć z wszelką pomocą.

Początkowo zdawało się, że sprawa „taktyki politycznej“, jakiej się mają trzymać socyalistyczne partye, będzie powodem najgoretszych dyskusyi. Tymczasem tak nie było i to z następujących powodów. Najważniejszą tę sprawę omawiano od pierwszego dnia obrad pod różnymi postaciami. — Już debata nad anarchistami kryła w sobie tę kwestyą. Toż samo debata nad sprawą wojny. — Wyświetlono wzajemne poglądy w dniach poprzednich i przy samej rezolucyi znikły zasadnicze sprzeczności. Holendrzy, których delegat w komisyi oświadczył, że walki uliczne z policyą są ważniejsze, niż walki w parlamencie, — pod koniec debaty wycofali się prawie zupełnie. Rezolucya przez nich w końcu wniesiona zwraca tylko przeważnie ostrze swoje przeciw socyalizmowi państwowemu, na co się wszyscy socyaliści godzą.

Referent V a n d e r v e l d e (Belgijczyk) przedstawił imieniem komisyi następującą — przez kongres przyjętą rezolucyą:

Taktyka polityczna.

Zważywszy, że polityczna akcya jest tylko środkiem do ekonomicznego wyzwolenia proletaryatu,

Kongres zwracając uwagę na uchwały kongresu brukselskiego o walce klasowej oświadcza:

1. Narodowa i międzynarodowa organizacya robotników wszystkich krajów w stowarzyszeniach zawodowych i innych związkach celem zwalczania wyzysku jest bezwzględnie konieczną;
2. Akcya polityczna jest koniecznie potrzebną,

SZTUKA A SOCYALIZM.

(Dokończenie).

Literatura niemiecka wykazuje zajęcie się sprawą socyalną w duchu dla robotników przychylnym, już w latach czterdziestych. Chamisso, Heine, Freiligrath i Herwegh wymownie opiewali dolę robotników niemieckich w pieśniach pełnych podniosłego dla uciśnionych współczucia; a w ślad za nimi cały zastęp poetów niemieckich w licznych dramatach, poezyach i powieściach kreśli obrazy z życia robotniczego, zaznaczając nieraz bardzo dobitnie swoją solidarność z ruchem socyalistycznym. Uwagi godnem jest, że w Niemczech nawet pisarze burżuazyjni częstokroć poruszają kwestyę społeczną ze stanowiska socyalno demokratycznego, a utwory takie, jak „Dzieci świata“ Heyse'go lub „Brukarz“ Ferd. Saar'a mógłby śmiało podpisać zdecydowany pisarz socyalistyczny.

W niemieckiej literaturze współczesnej posiada atoli demokracya społeczna szereg własnych i to wybitnych przedstawicieli i rzeczników, a między nimi kilka pierwszorzędnych talentów, jak: Max Kretzer, Karol Henckel, Bruno Wille, Gerhart Hauptmann, Max Halbe, J. H. Mackay, (który wprawdzie obecnie zalicza się do obozu anarchistycznego, do niedawna jednak wymownie propagował idee socyalizmu) i wielu innych. Wspomniani pisarze cieszą się wielką popularnością, dzieła ich rozchodzą się w licznych wydaniach między proletaryatem, a przedstawienia takiego naprzykład dramatu, jak „Tkacze“ Hauptmanna, w którym poeta genialnie skreślił obraz burżuazyjnego wyzysku i robotniczej niedoli, ściągają tysiące widzów ze sfer robotniczych. Gdziekolwiek zresztą spojrzymy, wszędzie uderza nas zwrot rzeźwy i zdrowy: dążenie do oswobodzenia literatury z pod przewagi żywiołów wstecznych i odrodzenia jej w atmosferze prawdziwej wolności, której zwiastunem jest potężniejący z dniem każdym ruch socyalny. Nawet Rosya, ta otchłań despotyzmu i ciemnoty, zabita na pozór deskami od światła słonecznego, odgraniczona chińskim murem od świata nowych myśli i idei, może się poszczycić całym zastępem pisarzy, który świeżością uczuć, siłą natchnienia, szlachetnością intencyj i współczuciem dla cierpiącej ludzkości świadczą wymownie, że pod żelazną stopą tyrana północy żyje, wzmaga się i rozwija proletaryat i manifestuje łączność swoją z proletaryatem całego świata. Nie pomogą knut i Sybir! idea wolności żyje nawet w najciemniejszym zakątku cywilizacyi i przyświeca masom imionami Czernyszewskiego, Dostojewskiego, Korolenki, Garszyna, Szczedryna, Grigorowicza, Uspieńskiego, Nekrasowa i innych.

U nas, gdzie w ciągu kilku zaledwie lat idea socyalno-demokratyczna zyskała tysiące wyznawców i zwolenników, wpływ jej na literaturę nie objawił się dotąd w całej pełni. Przyczyn tego faktu szukać należy zarówno w nader krótkim czasie, jak i w wyjątkowych warunkach, wśród których partya socyalistyczna wywalcza sobie u nas ważne stanowisko wobec istniejących w kraju partyj politycznych. Odcięta kordonem od Królestwa polskiego, gdzie skupia się większość postępowej inteligencyi polskiej i gdzie bije właściwe źródło polskiego życia umysłowego, — zmuszona jest partya galicyjska wszystkie siły swe wytężyć w kierunku stworzenia sobie warunków szerszego rozwoju w samym kraju i główną wagę kłaść na działania praktyczne, zdobywając sobie piędź po piędzi i przygotowując w ten sposób dobry grunt pod wszechstronną działalność pźniejszą.

Niemniej przecież i u nas powoli wyrabiać się zaczyna literatura i prasa socyalistyczna, która na wzór niemieckiej, z małych wychodząc zaczątków, coraz szersze ogarnia pole, coraz więcej zyskuje zwolenników i coraz ogólniejsze sobie wywalcza uznanie.

Z prasą socyalistyczną w Galicyi liczą się już jej przeciwnicy i to nietylko ci, którzy głośne na nią miotając klątwy wzywają przeciwko niej wszystkie moce piekieł, ziemi i nieba, ale i ci, którzy jak strusie zamykają oczy na widok grożącego im niebezpieczeństwa i sądzą, że ono ich przez to ominie. Zaprzeczyć się nie da, że naszym organom socyalistycznym

tak ze względu na agitacyą i otwarte manifestowanie zasad socyalizmu, jakoteż dla wywalczenia niezbędnych reform.

Dlatego poleca kongres robotnikom wszystkich krajow, ażeby zdobywali i wykonywali te prawa polityczne, które są potrzebnymi, aby we wszystkich ciałach prawodawczych i rządowych uwzględniono wyraźnie i skutecznie żądania robotników, ażeby robotnicy zdobywszy władzę polityczną zamienili narzędzie władzy w rękach kapitału na broń służącą do wyzwolenia proletaryatu.

3. Każda narodowość wybiera formę walki ekonomicznej i politycznej wedle swych stosunków i potrzeb. W każdym razie należy w pierwszej linii uważać na rewolucyjny cel ruchu socyalistycznego, tj. na zupełne przeistoczenie dzisiejszego społeczeństwa pod względem ekonomicznym, politycznym i moralnym.

W żadnym jednak wypadku akcya polityczna nie powinna być pozorem do zawierania kompromisów i sojuszów, szkodliwych dla naszej samodzielności i dla naszych zasad.

II.

Zważywszy, że w dzisiejszem państwie ciała parlamentarne nie są wcale wiernym wyrazem woli swych wyborców;

zważywszy, że w przeważnej ilości krajów okręgi wyborcze i nieuwzględnianie głosów wyborczych mniejszości powiększają jeszcze sprzeczność między wolą ludu, a uchwałami jego posłów;

oświadcza się kongres za prawem inicyatywy, prawem odwołania się do ludu i za systemem wyborów proporcyonalnych, a to celem urzeczywistnienia rzeczywistych rządów ludu.

Socyalistyczne partye powinny więc z całą swobodą chwytać za broń, jaką posługuje się przeciw nim burżuazya i we wszystkich ciałach ustawodawczych, od rady gminnej aż do parlamentu, walczyć o każdą reformę korzystną dla klasy robotniczej i rugować wpływ przeciwników. Rozumie się że i wszystkie inne możebne środki walki nie powinny być zaniedbane...

W związku z tem powziął kongres następującą uchwałę tyczącą się reformy wyborczej:

„Nadszedł czas, w którym proletaryat wszystkich krajów, gdzie niema jeszcze powszechnego prawa wyborczego, powinien energicznie zabrać się do wywalczenia prawa wyborczego dla wszystkich pełnoletnich, bez różnicy płci lub rasy. Wzywa się proletaryat całego świata, ażeby we walce tej wziął udział“.

Wniosek ten postawiony przez delegacyę austryacką, uchwalono przez aklamacyą.

Różną od pojęć burżuazyjnych „emancypantek“ kobiecych jest uchwalona przez kongres rezolucya o prawach ochronnych dla robotnic:

Z uwagi, że burżuazyjny ruch kobiecy odrzuca wszelkie prawodawstwo ochronne na korzyść robotnic, jako szkodliwe wolności kobiety i jej równouprawnieniu z mężczyzną;

z uwagi, że zapoznaje on istotę dzisiejszego społeczeństwa, polegającego na wyzysku klasy robotniczej — kobiet zarówno jak mężczyzn, — przez klasę kapitalistów; a następnie zapoznaje szczególne zadanie kobiety, jako matki, zadanie tak ważne dla przyszłości społeczeństwa; oświadcza międzynarodowy kongres w Zurychu:

Posłowie robotniczy wszystkich krajów, mają obowiązek starać się usilnie, o wprowadzenie praw ochronnych dla robotnic za pomocą następujących środków:

1. Zaprowadzenie najwyżej 8 godzinnego dnia roboczego dla kobiet, a 6 godzinnego dla dziewcząt niżej lat 18-tu;

2. Zaprowadzenie nieprzerwanego spoczynku 36 godz. raz w tygodniu;

3. Zakaz pracy nocnej;

4. Zakaz pracy kobiecej we wszystkich zawodach zdrowiu szkodliwych.

5. Zakaz pracy kobiet brzemiennych, na 2 tygodnie przed, a 4 po porodzie.

6. Ustanowienie odpowiedniej ilości inspektorek fabrycznych we wszystkich zawodach, gdzie pracują kobiety.

7. Zastosowanie powyższych przepisów do wszystkich kobiet, zajętych we fabrykach, warsztatach, sklepach, w przemyśle domowym, i na roli.

W sprawie tej rezolucyi przemawiały prawie wyłącznie towarzyszki delegatki na kongresie obecne. Po jasnym i dokładnym referacie Luizy Kautskiej, mówiła Adelajda Dworzakówna robotnica z Wiednia. Najdzielniej i najwymowniej poparła tę rezolucyą towarzyszka Klara Zetkinowa redaktorka ze Sztuttgartu. — Do rezolucyi uchwalono dodatek, że wszędzie, gdzie kobieta spełnia tę samę pracę, co mężczyzna, powinna także brać równą płacę.

Z trzech dalszych spraw postawionych na porządku dziennnym kongresu zdołano już tylko jednę załatwić, a mianowicie kwestyą rolnych robotników.

Rezolucya postawiona przez tow. Jacclard'a (Paryż) brzmi:

Kongres wyznaje zasadę wspólności gruntów.

Kongres uważa za najważniejsze zadanie socyalistów wszystkich krajów, zorganizowanie obok proletaryatu przemysłowego, robotników rolnych i wciągnięcie ich w szeregi międzynarodowego socyalizmu.

Kongres poleca, ażeby każda narodowość przedłożyła przyszłemu kongresowi sprawozdanie o postępach agitacyi wśród ludności wiejskiej i o stosunkach rolnych w poszczególnych krajach. Sprawozdania te mają szczególnie zajmywać się środkami i sposobami agitacyi, które socyaliści uznają za najstosowniejsze dla stosunków w danym kraju ze względu na rozmaite kategorye robotników rolnych, najmitów, drobnych właścicieli, itp.

Z powodu, że kwestya rolna należy do spraw nader ważnych, a na dotychczasowych międzynarodowych kongresach nie była wyczerpująco traktowaną, postanawia kongres postawić ją na pierwszem miejscu porządku dziennego najbliższego kongresu.

Musiano zaś odroczyć zupełnie sprawę „Strejku światowego“ i sprawę „Międzynarodowej organizacyi socyalnej demokracyi“, z powodu, że kilku anarchistów i kilku niemieckich „niezawisłych“ zajęli sobą całe pierwsze dwa dni kongresu. Rezolucyi wypracowanych przez komisye, nie podajemy, aby nikogo wbłąd nie wprowadzać i nie przesądzać opinii kongresu, zwłaszcza, że obie sprawy należą do spraw spornych.

* * *

Zakończył obrady kongresu sędziwy starzec, od pół wieku czynem, słowem i piórem w sprawie proletaryatu walczący Frydryk Engels, który przybył z Londynu. Przyjaciel i druh Karola Marksa z dumą mógł patrzyć na poważne zgromadzenie delegatów robotniczych z całego zebranych świata. Ruch podjęty przezeń jeszcze w r. 1843, gdy na obczyźnie z Marksem wydawał „Roczniki niemiecko-francuzkie“, rozwinął się potężnie! To też dziwnie uroczyście brzmiała mowa Engelsa, którą bez tłómaczy wygłosił w trzech językach i zakończył okrzykiem: „Niech żyje proletaryat“!

Z „Marsylianką“ na ustach rozchodzili się zwolna delegaci.

Następny kongres wedle uchwały kongresu w Zurychu, ma odbyć się w r. 1896 w Londynie.

Pracujmy wytrwale, abyśmy na nim, dziesięćkroć silniejsi pojawić się mogli.

Ignacy Daszyński.

Prawo wyborcze a Izby robotnicze.

Powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze stało się hasłem bojowem austryackich robotników. Kto był świadkiem manifestacyi odbywających się w ostatnich tygodniach we wszystkich prawie częściach państwa, ten nie może wątpić, jaki będzie wynik tego ruchu. Jedynie tylko rząd austryacki, który ciągle w tej kwestyi na inne się zapatruje wzory, zdaje się nie zgadzać się z tem żądaniem. Kogóżby jednak miało to zadziwić? Wszak wiadomą jest rzeczą, że oryginalność jest rośliną, która w wazonach Taafe'owskiego hotelu ministeryalnego bynajmniej się nie udaje. A oryginalnością należałoby nazwać pomimo naśladownictwa, gdybyśmy opatrzeni zostali prawem wyborczem. To zaś jest niemożebnem, więc musimy się zadowolić surogatem, ma się rozumieć — jeżeli zechcemy z prawdziwego towaru zrezygnować. Tym surogatem są Izby robotnicze, które po raz pierwszy w r. 1886 w parlamencie światło dzienne ujrzały i kiedyby wówczas mogły się na co przydać robotniczej klasie, skrępowanej ustawami wyjątkowymi, dziś dla niej okazują się prawie obojętnymi. W tem uwidocznia się ów system prawdziwie austryacki, który dozwala sprawie zasypiać przez właściwy czas, aż się oryginał staje trudno rozpoznalną kopią. Jeżeli w regule przysłowie powiada: „Wszystko w swoim czasie“, to u nas należy pod tem rozumieć: „Wszystko po czasie“. Jestto naturalnie bardzo dobra, sprawdzona metoda, na wszelki wypadek podobna ubiorowi dziecinnemu, któryby przymierzyć chciano całkiem dorosłemu człowiekowi. Taki obraz nasuwa się nam, gdy się zastanowimy nad ustępstwem rządu względem robotników, nad projektowanymi Izbami robotniczymi. Dziś nie myślimy się zadowolnić okruchem reformy, któraby nam zapewniła 24 miejsc w parlamencie. Tylko w połączeniu z powszechnem prawem wyborczem mogłyby Izby robotnicze dostarczyć proletaryatowi rzeczywistych korzyści. Jakaż naiwność znachodzi się w pewnym tej kwestyi tyczącym się projekcie: „Posłowie wybierani przez Izby robotnicze są uprawnieni przedkładać wnioski ustawodawcze“. Przedkładać, ale nigdy przeprowadzać! Jeżeli przeto wartość tych Izb dla rozwiązania kwestyi społecznej w drodze prawodawczej redukuje się do zera, to nie należy zapominać, że gdyby one przyjęte zostały w ramach przez robotników oznaczonych, wypaśćby mogła choć drobna dla nich korzyść. Przedewszystkiem musiałyby Izby robotnicze być wyposażone najdalej idącymi uprawnieniami, któreby im udzielały bezwarunkowego wpływu na ustawodawstwo ochronne dla robotników. Musia-

---

nie dostaje jeszcze wielu warunków, potrzebnych do utworzenia z nich wielkich organów politycznych, atoli w ocenie ich wartości trzeba się koniecznie kierować względem na czas ich trwania i warunki zewnętrzne, w których utrzymanie i konsekwentne prowadzenie pisma socyalistycznego jest rzeczą o wiele trudniejszą, aniżeli wydawanie organów, popieranych przez burżuazyę lub forytowanych przez rządy. Obecnie pisma te spełniają zadanie swoje, jako organa partyjne, jako pisma informacyjne i pouczające; a byt ich i rozwój zbyt ściśle związał się z bytem i rozwojem partyi, abyśmy się o nie mieli obawiać na przyszłość.

Po za dziennikarstwem wpływ socyalizmu ujawnia się w literaturze polskiej coraz dobitniej w utworach beletrystycznych młodszych naszych pisarzy, a nawet z zadowoleniem stwierdzić możemy, że rzadkiem już (nawet u nas) stał się zjawiskiem poeta lub powieściopisarz, któryby nie poruszył w swoich dziełach najżywotniejszego z zagadnień współczesnych: przeciwieństwa kapitału do pracy. O dorównaniu lub choćby zbliżeniu się pod tym względem do literatury niemieckiej, francuskiej, angielskiej lub choćby rosyjskiej na razie jeszcze nie może być mowy. Zbyt silnie wpiły się w ciało narodu polskiego przesądy jezuicko-feudalne i tradycye szlachecko-burżuazyjne, aby o natychmiastowem ich zniknięciu można było marzyć. Jednakowoż niewstrzymanym jest prąd nowych idei, który porwie i uniesie resztki zemszałej przeszłości i oczyści grunt pod nowe zasiewy; a możemy śmiało wyrazić, że za sprawą socyalizmu stanie się to prędzej i skuteczniej, aniżeli przypuszczają nasi przeciwnicy.

* * *

Skreśliliśmy powyżej w pobieżnych zarysach stan sztuki i literatury socyalistycznej, oraz stanowisko, jakie wobec prądów socyalnych zajęła sztuka burżuazyjna. Nie wyczerpaliśmy oczywiście ani w przybliżeniu olbrzymiego materyału, jaki dla naszego przeglądu nastręczają choćby tylko ostatnie lata, obfitujące w dzieła sztuki i poezyi z charakterem i tendencyą socyalistyczną. Dokładne streszczenie tego materyału wypełniłoby pokaźny tom, a nawet kilka tomów, a ani rozmiary naszego pisma, ani wskazany potrzebą cel praktyczny niniejszej rozprawki nie pozwalają na tak szerokie objęcie przedmiotu. Nie szło nam też ani o dokładny inwentarz utworów sztuki, ani o bibliograficzne zastawienie wydawnictw literackich, odnoszących się do socyalizmu; — pragnęliśmy jedynie pouczyć naszych przeciwników, że twierdzenie ich o nieprzejednanym jakoby wstręcie i nienawiści socyalizmu do sztuki jest wymysłem, pozbawionym rzeczywistej podstawy, a obecnie nawet jako sztuczka polemiczna straciło na walorze; zarazem jednak wykazać, że socyalizm, dążący do zerwania z wszelkim wyzyskiem, tępia zarówno jego objawy ekonomiczne, jak i moralne i występuje do walki nietylko w imię porządku w produkcyi społecznej, lecz także w imię niezależności duchowej proletaryatu i możności równego korzyst nia z wszystkich zdobyczy współczesnej kult ry z wyjątkiem tych, które dotknął trąd wpływów burżuazyjnych i skazał na wytępienie przez oczyszczającą rękę proletaryatu.

Wykwity sztuki burżuazyjnej, noszące na sobie wyraźne ślady zwyrodnienia, wolne są zupełnie od „pożądań“ proletaryatu. Zachwyty nad wyuzdaną rafineryą sprzedajnych pismaków i „artystów“ burżuazyjnych nie leżą w sferze pragnień robotnika. Proletaryat z góry zrzeka się wątpliwych korzyści burżuazyjnego „świata uniesień i podniet duchowych“. Żądania jego skierowane są wprost do tych, którzy sztukę tworzą, a w życiu rzeczywistem i w walkach milionów widzą niewyczerpane źródło natchnienia. Od nich żąda proletaryat uszanowania świątyni sztuki, którą sam wznosi z czcią dla swych ideałów, a nie chcąc widzieć dzieła swego zeszpeconem przez ludzi niepowołanych do szczytnego zadania: — w własnych szeregach znaleść musi pracowników na niwie duchowej, którzy na fundamencie idei socyalno-demokratycznej wzniosą sztuce gmach świetnej przyszłości.

I. S.

łyby posiadać moc posługiwania się administracyą państwową i autonomiczną, aby inspektorat przemysłowy w jego urzędowej działalności skutecznie módz wspierać. Izby robotnicze musiałyby dalej zadosyć uczynić najważniejszemu swemu obowiązkowi przyczynienia się do podwyższenia zarobku klas pracujących, co zrobićby należało przez zaprowadzenie obszernej statystyki przemysłowej, przez badania ilości oraz jakości rzeczywiście istniejących i potrzebnych środków życiowych, nadto przez zbadanie skutków, które wywołują cła i umowy handlowe. Państwo obowiązanem byłoby dbać o odpowiednie środki mające służyć powyższemu celowi. Takie i wiele innych uprawnień przyznaćby należało Izbom robotniczym, jeśliby robotnicy z nich mieli odnieść jaką korzyść. Gdy zaś nie ulega wątpliwości, iż tak ukształtowanych Izb robotniczych nie uzyskamy, więc też zbytnio się nie zapalamy do rozmaitych rządowych i nierządowych projektów. Inaczej się jednak rzecz ma z powszechnem, równem i bezpośredniem prawem wyborczem. Tu nie rozchodzi się o wyrównanie przeciwieństw. Na arenie parlamentarnej toczyć się będzie walka stronnictw tak długo, jak długo stronnictwa istnieć będą. Klasa robotnicza uzbrojona w broń powszechnego głosowania zdobywać będzie teren za terenem, co niewątpliwie sprowadzi za sobą upadek przeciwnych stronnictw. Prawo wyborcze jest przeto dla nas upragnionem, a nie Izby robotnicze! Jeśli je nam narzucą, jak się zdaje, weźmiemy je, ale zupełnie obojętnie, gdyż pewne znaczenie posiadałyby one dopiero w połączeniu z prawem czynnego i biernego wyboru do wszystkich ciał reprezentacyjnych. To raz musimy osiągnąć, zatem będziemy niezmordowanie agitować i demonstrować. Musimy się starać, aby hasło powszechnego prawa wyborczego, którem niezaprzeczenie wszystkie warstwy ludności się interesują, wszędzie rozbrzmiewało, aby zainteresowanie się niem nie oziębło. Wszystkim dać należy pocieszające zapewnienie, że powszechne prawo wyborcze pomimo małoznaczności całego parlamentaryzmu, przecież najskuteczniejszej dostarcza dźwigni, którą dzisiejszy wyzysk w przepaść przeszłości się wtrąci. Niemcy, Anglia, Francya i Szwajcarya znajdują się już w posiadaniu tego prawa. Belgia ustąpiła naciskowi swych obywateli i udzieliła im rozszerzonego systemu wyborczego, tylko Rosya: „Azya“ i Austrya: „pół-Azya“ nie są przychylne tej reformie. Może jednakowoż się rozmyśli jego Ekscelencya, sternik austryackiej nawy państwowej. Może zwróci spojrzenia na Hollandyą, gdzie flegmatyczność mieszkańców stała się przysłowiem. Nie bez korzyści mógłby zauważyć, że nawet narodowa wrodzona flegmatyczność zanika we falach socyalnych. Znalazłby, że najobojętniejszy dla ogólnego postępu rząd zniżył swą chorągiew przed powszechnem, lub bardzo do powszechnego zbliżonem prawem wyborczem. Chcemy wierzyć, że w jego Ekscelencyi po takiem rozmyślaniu dojrzeje życzenie, by ocalić „pół-Azyą“ przed Chinami. My zaś wszyscy, twórcy bogactw i bezpieczeństwa państwa, nie przestajemy się domagać: powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego!

PRZEGLĄD.

Szopka z muzyką. Dbali o „całość ojczyzny“ patryoci galicyjscy postanowili we Lwowie poruszyć naród polski wiecem, na którym miały się posypać pioruny na obcego wyzyskiwacza, który wraz z węgierskimi żandarmami zagarnia śliczną okolicę Morskiego Oka w Tatrach. Ażeby zwabić na ten temat dla robotników nie bardzo ciekawy, szerszą publiczność, kazali przed wiecem grać muzyce przeróżne patryotyczne pieśni. Poetyczny nastrój pańskiego zgromadzenia zamącił tow. Jan Kozakiewicz, który zaprotestował przeciw temu, żeby w czasach nędzy i upadku kraju, w czasach, kiedy wielka część narodu stoi bezsilna przed widmem głodu, warto się było ludowi zajmować Morskiem okiem i tatrzańskimi pięknościami, dostępnymi tylko dla garści szczęśliwców. Na to odpowiedziała cała prasa galicyjska formalnem wyciem i rykiem oburzenia. „Kuryer lwowski“, a w nim zdaje się emerytowany rrrewolucyonista p. Kasprowicz daje tow. Kozakiewiczowi lekcye patryotyzmu, za co dostaje bratni pocałunek od — „Dziennika polskiego“, z którym o najważniejsze interesy narodowe, bo o Schmidta, Schmyda, Schmida, Schmita wiódł „zasadniczą“ (oh!) i zaciętą wojnę od wieków.

Początek sojuszu Kurjerka z Dziennikiem zrobiony; dalszym ciągiem są wstrętne, głupią chytrością tchnące artykuliki Kurjerka i Dziennika, usiłujące zawrócić głowę biednym strejkującym robotnikom murarskim.

Blaga galicyjskiego patryotnikowstwa sypiąca piasek w oczy głodnemu ludowi i obiecująca mu odzyskanie Morskiego oka — dla panów, a medale pamiątkowe, jeżeli przy wystawie krajowej za bezcen robić będą, — mierzi każdą samodzielną i uczciwą duszę.

Im prędzej i stanowczej robotnicy zerwą z tą zgrają urządzającą ciągłe szopki, — tem lepiej.

W sprawie bloków, bardzo ciekawe rozporządzenie ministerstwa, wraz z trafnymi uwagami od siebie, umieszcza „Arbeiter Zeitung“ Nr. 35, które w dosłownem tłumaczeniu podajemy. Dla nas sprawa ta jest tem ciekawszą, że tutejsza Dyrekcja policji wydała wyrok potwierdzony przez Namiestnictwo, a zasądzający towarzysza Ignacego Daszyńskiego na karę 7 dni aresztu lub 50 złr. za znalezione w redakcyi bloki, przeznaczone wedle opinii dyrekcyi policyi do zbierania składek. Pan dyrektor policyi zechce wyrok przez niego wydany zestawić z praktyką panującą wedle tego artykuliku w Niższej Austryi i sam konsekwencye wyciągnąć. Ze względu na prokuratora my tego nie robimy.

„Prawdziwie wzruszającą nieporadność okazuje stary, nieporadny „Amtsszymel“ wobec pojedynczych objawów ruchu socyalno-demokratycznego. Dowodem tego urzędowy okólnik który pomyślny wiatr zawiał z biura pewnego starostwa na nasze biurko redakcyjne. Uwagi godne to pismo opiewa: Odbyta we Wiedniu 6. 7. i 8 stycznia r. b. konferencya państwowa przewódców partyi socyalno demokratycznej, postanowiła między innemi, jak wiadomo z rozporządzenia z ..... lutego 1..... ściągać podatek partyjny, zapomocą jednakowych bloków, służących dla całej austryackiej partyi socyalno demokratycznej.

Aby móc postanowić co do dopuszczalności takich bloków, że stanowiska wyłącznego prawa państwa wydawania pieniędzy, potrzebnem jest nabycie wiadomości, co do zewnętrznej formy rzeczonych bloków, względnie w nich zawartych i w miarę potrzeby zrywanych marek wartościowych, a w szczególności czy one opiewają na pewną sumę, następnie jakie są warunki zamierzonego i rzeczywistego użycia. Upraszam zatem o wdrożenie, w myśl reskryptu J. E. pana prezydenta ministrów, jako kierownika c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z 1 sierpnia r. b. l. 2410, dochodzeń i o wynikach donieść jak najszybciej, oraz o ile możności przedłożyć jeden blok.“

Przedewszystkiem dziękujemy J. E. panu ministrowi spraw wewnętrznych za poświęconą naszym blokom uwagę. Umiemy tembardziej ocenić wyszczególnienie z tak wysokiej strony, że spotkało ono jedynie socyalną demokracyę, a niezliczona ilość takich samych bloków na inne cele zaszczytu tego nie doznała. Niewyczerpana troskliwość władz w tym kierunku jest wprost wzruszająca. Najpierw przekraczały nasze kwitki § 23. ust. pras. jako nieprawnie kolportowane druki, ale z tego nic nie było, gdyż nie ma na nich niczego drukowanego. Następnie przekroczono rzekomo zakaz zbierania składek bez zezwolenia władzy, ale z tego także nic nie było, gdyż bloki są tylko kwitami na własnowolnie wpłacalną sumę.

Teraz ministerstwo jeszcze się obawia. czy też nasze kwitki blokowe nie kursują, jako moneta i czy nie naruszają wyłącznego prawa państwa wydawania pieniędzy. Nareszcie może nasze bloki są winne, że ażio wciąż idzie w górę, mimo regulacyi waluty i znacznego trybutu wypłaconego grupie rotszyldowskiej.

Prawdopodobnie ministerstwo przekona się wkrótce, że socyalni demokraci, nie robią jeszcze rządowi konkurencyi przez wydawanie pieniędzy papierowych. Wyłącznego prawa wydawania pieniędzy papierowych nie naruszamy. Przykrym jest jedynie uciążliwy i . . . , . . . , ... sposób, jak rząd te rzeczy urządza. Ministerstwo przez Namiestnictwo wzywa starostwa, żeby „wdrażały dochodzenia“ i „o ile możności przedłożyły jeden blok“. Pan minister mógłby to o wiele łatwiej zrobić. Niechby tylko woźnemu dał piątkę, żeby złożył na fundusz agitacyjny socyalnej demokracyi i życzeniu jego stałoby się zadość. A może natrafi właśnie na woźnego, który sam jest socyalnym demokratą i ten da mu kwitki z własnych zasobów, wiele tylko pragnie. Wiele pisaniny, papieru, atramentu i roboty możnaby w ten sposób oszczędzić. Upraszamy o zaniechanie w przyszłości takich manowców, i oddanie oszczędzonej tak sumy mężom zaufania partyi na nasze fundusze. Gotowiśmy nie „jaknajszybciej“ ale natychmiast wysłać bloki w wysokości żądanej sumy wprost na „Judenplatz“ (przy tem placu znajduje się ministerstwo spraw wewnętrznych. *Red.*)

KORESPONDENCYE.

Berlin. 3 września. (Korespondencyą tę choć nieco spóźnioną, podajemy, bo pamiętamy dobrze, jak haniebną rolę odegrał jej bohater podczas samego kongresu brukselskiego. Wówczas trzeba go było poprostu trzymać „zdaleka“, bo zakłócał spokój w niepoczytalny sposób. Przyp. redakcyi).

Na konferencyą socyal. polsk. w zaborze niemieckim wybrali tow. berlińscy jako delegatów tow. Morawskiego, Przybyszewskiego i Przytulskiego. Głęboko poświadczeni, że delegatem powinien być tylko człowiek nieposzlakowany, zwracamy uwagę na wybór Przytulskiego, którym to wyborem czują się towarzysze od dłuższego czasu udział w ruchu biorący, przykro dotknięci. — Nie wchodząc bowiem w niezliczone awantury Przytulskiego i sądy o nim tow. niemieckich, przytoczymy dwa fakty, które wskazują, jakich środków zdolny jest chwycić się Przytulski.

Kiedy powszechnie szanowany i kochany tow. Wincenty Sikorski na równi z innymi udzielał Przytulskiemu jako wybranemu na kongres Brukselski delegatowi, wskazówek, ten ostatni tak się zapomniał, że zagroził Sikorskiemu, „iż mu pokaże, gdzie on należy“. W parę dni potem policya wydaliła Sikorskiego z Prus. To pierwszy fakt.

A drugi zupełnie podobny. Na zgromadzeniu wobec komisarza policyi zaatakował Przytulski tow. Morawskiego, który miał odczyt o anarchizmie. Kiedy obecny na zgromadzeniu tow. Grabski, dał mu należytą odprawę, wówczas rozwścieklony Przytulski wskazał ręką na grupę towarzyszy obcych (rossyjskich) podanych i wykrzykiwał: „Ludzie ci nie powinni przemawiać, bo oni nie mogą znać tutejszych stosunków...“ Wszyscy ci towarzysze zostali również z Berlina policyjnie wydaleni.

Cała delegacya polska na kongresie brukselskim potępiła zgodnie zachowanie się Przytulskiego, który się w obec Polaków nie zrehabilitował do dziś dnia. Dlatego przykro nam jest, że towarzysze pomijają te względy, i wybierają tego ambitnego i zarozumiałego człowieka. Zdaje się nam, że socyalizm więcej niż inny ruch, potrzebuje rąk czystych...

Kilku polskich socyalistów z Berlina.

Ustroń. Czego się robotnik może dorobić, niszcząc w ciężkiej pracy swoje zdrowie i narażając się w każdej chwili na kalectwo lub śmierć nagłą, to najlepiej mogą towarzysze zobaczyć w werkach (fabrykach i kopalniach) państwa Cieszyńskiego, własności arcyksięcia Albrechta. Dwanaście lat pracował towarzysz G. Lazar, jako kotlarz w fabryce Ustrońskiej; jest to robota bardzo ciężka i nader niebezpieczna. Podczas tych dwunastu lat przy robocie złamał nogę i nabawił się chronicznego kataru płuc, tak, że lekarz fabryczny dr. Fizia uznał go kaleką nie zdolnym do pracy. Teraz po dwunastu latach wyrzucił, znany wam z poprzednich korespodencyi zarządca hut, Lazara na bruk, za to, że jest ajentem i podżegaczem, to znaczy, że przyczynił się do organizacyi robotników w Ustroniu i tem samem do zmniejszenia ucisku i wyzysku ze strony spanoszonych urzędników i majstrów. Jak może zarządca hut, który doszedł w Ustroniu do majątku, znosić w fabryce takiego zbrodniarza jak Lazara, który tak zepsuł i zbuntował robotników, że w każdym numerze „Naprzód“ rzuca w obec całego świata, światło na mętną wodę, w której tak znakomicie się obławiali panowie Ustrońscy. Wprawdzie 12 lat pracował Lazar w fabryce, wprawdzie 12 lat płacił do kasy brackiej, ale cóż z tego, wlazł „panom“ w drogę i teraz może pójść żebrać, pocieszony świadomością, że mu wolno było stracić zdrowie w fabryce Ustrońskiej.

Bielsk. Codziennie przekonujemy się jak robotnicy zupełnie są u nas oddani na łaskę i nie łaskę fabrykantom i jak trudno oprzeć się zdzierstwom pryncypałów nawet wtedy, gdy się zdaje, że każda władza stanąć powinna po stronie skrzywdzonego robotnika.

I tak w zeszłym tygodniu, w fabryce Emila Schora, przy „wassmaszynach“ sukno nawinęło się na walcach i złamało kółko. Zwyczajny przypadek powstały zupełnie bez winy robotników przy tej maszynie zajętych. Ale pan fabrykant chce tanim sposobem powetować sobie szkodę i nakłada na robotników karę po 50 ct. Dwaj robotnicy przyzwyczajeni do rozmaitych zdzierstw, poddali się i dali sobie zedrzeć po 50 ct. ale trzeci tow. Józef Szlaga zaprotestował przeciw temu i powiedział, że nie myśli takiemu bogaczowi jak Schor robić podarunków. Wtedy posłał nasz fabrykant po policjanta, który Szlagę aresztował i wsadził do kozy.

W Sile Bialskiej odbyło się 3 b. m. walne zgromadzenie na którem po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu, wybrano przewodniczącym tow. Karola Petucha, a do zarządu towarzyszy Jana Janaka, Jana Tatonia, Feliksa Wiltersheima, Szczepana Packa, Edmunda Zoufala, Michała Pisza i Michała Dameka. Na wniosek tow. Ostrowskiego uchwalono, żeby co miesiąc odbywały się zgromadzenia.

Z warsztatów i fabryk.

Z nor piekarskich. Z całej litanii skarg wniesionych do naszej redakcyi podajemy kilka; brak miejsca nie pozwala na wydrukowanie wszystkich.

Tow. Schija Kerschenbaum pracował 7 tygodni u majstra Goldberga (ulica Miodowa na Kazimierzu) za umową, mocą której do święta kuczek miał pozostać. 27-go sierpnia zachorował i przez 2 dni nie przychodził do pracowni. W niedzielę jak wrócił, majster go napędził mówiąc: „Idź do djabła“. Nie straszne to przekleństwo, bo gorzej jak u majstra piekarskiego i u djabła chyba nie będzie. Skarga do biura przemysłowego nic nie pomaga, bo już 2 terminy minęły, a majster się nie jawi.

U Uszera Friedmana na Podgórzu po 24 godzinnej pracy, położył się robotnik spać do „sypialni“ w tej pracowni do odpoczynku dla robotników przeznaczonej. Jest to komórka wyścielona szmatami. Ledwie zmęczony człowiek usnął, przebudził go — szczur dwukrotnem ukąszeniem w rękę.

Z ustawą żądającą żeby uczniów posyłano do szkoły, radzi sobie pan Szmit majster przy ulicy Floryańskiej w ten sposób, że posyła jako dowód, że u niego uczeń może się czegoś nauczyć, nauczycielowi w cieście pieczoną kiełbasę. Naturalnie, że nauczyciel potwierdza uczniowi godziny szkolne.

Znany Owsiak majsterek z ulicy Wiślnej uderzył robotnika cztery razy w twarz, za to, że był na poufnem zebraniu i zjadł bułeczkę.

Salomon Wajzenhof majster na Podgórzu pobił robotnika tak ciężko, że leżał przez 2 godziny nieprzytomny. Straży ratunkowej nie wzywano, żeby pan majster niemiał nieprzyjemności.

W piekarniach tujejszych istnieje brutalny zwyczaj zamykania w nocy pracowni, podczas gdy robotnicy wewnątrz pracują.

W jednej pracowni eksplodowała niedawno w nocy nafta w lampie świecącej się przy rozgrzanym piecu. Robotnik koło pieca stojący, został strasznie poparzony, a reszta mało się nie podusiła gazami zapełniającymi cały lokal. Z wielkim trudem udało się stłuc szybę i w ten sposób stworzyć wentylacyę, a poparzony wśród bólów leżał dłuższy czas, aż przypadkiem przebudzony majster pracownię otworzył i ratunek umożebnił. Ledwie atoli pogotowie stacyi ratunkowej rannego odwiozło do szpitala, chciał pan majster piekarnię znowu na klucz zamknąć. Władza ma dostateczny środek w §. 335 ust. karnej, o przekroczeniu przeciw bezpieczeństwu życia, celem usunięcia tych nadużyć. Jeżeli pan prokurator chce się dowiedzieć o nazwisku tego majstra, to chętnie służymy.

Organizowanie się robotników nie podoba się też Józefowi Przybyłowiczowi. Wykrzykuje na robotników, że są zbrodniarzami itp. i zakazuje im chodzić na zgromadzenia. Pomocnym jest majstrowi w tych gwałtach niestety także robotnik, werkmajster Franciszek Kozłowski.

Wiele skarg dochodzi nas na urządzenie wychodków, sprawę obchodzącą równie publiczność, jak robotników. W wielu piekarniach w tym samym lokalu gdzie pieką chleb, jest też wychodek. Robotnicy oddychają cuchnącem powietrzem, a publiczność zjada pieczywo nasiąknięte gazami kloacznymi. W czasach cholery polecenia godna rzecz. Konsumenci powinni magistratowi złożyć podziękowanie...

Na galeryjce. Leonora Weislitz, magazynierka mód, przy ul. Floryańskiej, zajmuje na swą pracownię nieduży, dość ciemny pokój, w którym, prócz składu swych wyrobów, także pracujące dla niej robotnice umieściła. (Zatrudnia ona niekiedy i 8—9 robotnic w wieku od 12—24 lat, którym płaci, naturalnie starszym, od 7—9 złr. miesięcznie). Otóż jak to wyżej powiedzieliśmy, pokój nieduży, a towarów, ruchomości, które trzeba mieć na każde zapotrzebowanie pod ręką, jest dość obficie, prócz tego, w tymże pokoju trzeba przecież choć niebardzo wielką, ale zawsze pomieścić mogącą kilka osób wolną przestrzeń pozostawić, tak dla odbierających zamówione i zamawiających, jak i kupujących towary; — przychodzi tedy na myśl, gdzie się mieszczą owe, w tak poważnej, stosunkowo, liczbie pracujące robotnice — zgadnijcie? — Nie zgadniecie, ale wam powiem: „na galeryjce!“ Owa pani, jak się przekonacie, przemyślna istota, uważając, że pokój jest dość wysoki, urządziła między podłogą, a sufitem (ziemią a niebem), „galeryjkę“, na której pomieściła, jak na tronie, swe „białe murzynki“; żeby im zaś ciemno nie było, pozwalała gaz palić, choćby i dzień cały, nawet latem, bez względu na „piekielne“ gorąco, pod sufitem odczuć się dające biednym „niewolnicom“... Dodać należy, że te „szczęśliwe“ pracują u tej „dobrodziejki“ o pół godziny dłużej, aniżeli w innych zakładach, bo od godz. 8 rano do wpół do 1-szej w południe, zaś od drugiej po południu do godziny 8 wieczorem: 10 i $^1/_2$ godziny dziennie w takiem powietrzu!

Z fabryki mebli Kohna w Cieszynie donoszą nam o następujących faktach wyzysku i poniewierki robotników:

Nasz fabrykant każe nam często robić we dnie i w nocy, a za godziny tzw. „pofajerantowe“ urywa nieraz pieniądze. Przytem zarobek nasz jest tak szczupłym i niewystarczającym, że zaledwie sam robotnik zdoła się wyżywić. A cóż ma począć żona — a co dzieci? Dyrektor fabryki Grabmeier obchodzi się z nami okropnie. Nazywa nas zawsze wołami, osłami i grozi zawsze wyrzuceniem ludzi, których nazywa „bestjami“. Nawet wody lepszej oddalonej o 5 minut od fabryki nie wolno nam pić, musimy więc używać wody z podwórcowej studni we fabryce, gdzie ściekają nieczystości.

Sam Kohn przebywa we Wiedniu, a gdy co kilka miesięcy przyjedzie, wówczas okłada robotników kijem. Ukrywamy się nawet w niedzielę z zapaleniem cygara, bo się o to dyrektor gniewa. Ta niedola nasza budzi umysły, i teraz każdy z nas garnie się do ruchu robotniczego, bo już nic innego nam nie pomoże. *O. T.*

Tarnów 10 września. Ruch robotniczy wzrasta tutaj. W zeszłym tygodniu odbył się tu strejk. Robotnicy z fabryki świec Izaak & Grau zastanowili wszyscy solidarnie pracę, nie mogąc wytrzymać w warunkach przypominających położenie tkaczy kołomyjskich. Strejk się powiódł: uzyskali podwyższenie płacy tygodniowej o 2 złr.

KRONIKA.

Proces przeciw tow. Engliszowi, byłemu redaktorowi naszego pisma, za notatkę w znanej sprawie Rottera, miał się odbyć w poniedziałek 12 b. m. i został z powodu niejawienia się przysięgłych odroczony. Już drugi raz spotyka tow. Englischa ta przykrość, że rozprawę odraczają. Pierwszy raz wyznaczono proces na dzień pogrzebu Lenartowicza i ze względu na uroczystość zwolniono przysięgłych od obowiązków, a w poniedziałek ze względu na żydowski nowy rok zdekompletował jeden przysięgły ławę. Znaczną ilość przysięgłych zwolniono jeszcze przedtem z innych powodów.

Ze Stryja nam piszą: „Tow. J. Koznalewski został przyjęty do warstatu kolejowego i pracował przez 7 godzin (!!!) w poniedziałek 4 b. m. Dalej zakazano mu pracować, ponieważ jakiś „szlachetny denuncyant“ powiedział któremuś z „panow wyższych“ jakoby tow. Jan Koznalewski należał do jakiegoś, gdzieś, z kimś tajnego towarzystwa. Tow. J. Koznalewskiemu ani się śniło o czemś podobnem, ale ponieważ „szlachetny denuncyant“ doniósł o tém, bez apelacyi po 7-godzinnej pracy wydalono go z warstatu.

Choć nie lubimy się bawić nawet „w najszlachetniejszych denuncyantów“, dziś opierając się na fakcie, udajemy się do władzy, by w swoim własnym interesie dowiedziały się o tém tajnem towarzystwie, o którem ani się śniło tow. Janowi Koznalewskiemu.

Rewizja. W Stryju dnia 6 b. m. i r. przed południem sekretarz starostwa, wachmistrz żandarmerji i kapral policji Józef Myśliński odbyli rewizję w pomieszkaniu Zbigniewa Motora, podczas jego nieobecności.

Rewizya ta, podczas której zabrano cały pakiet skryptów już drukowanych i mających się drukować, (między innemi skrypt w sprawie kolejarzy) jest charakterystyczną z następujących powodów:

1) że panowie ci nie wylegitymowali się kartą do dnia dzisiejszego (12 b. m.) u kogo rewizyę mieli przeprowadzić, czy u syna czy u rodziców, przez co zabrali rzeczy tak syna jak i rodziców;

2) że wachmistrz żandarmeryi wydał wyrok na nieobecnego Zbigniewa Motora skazujący go na 24 godzin aresztu. (Od kiedy żandarmarya ma prawo wydawać wyroki? Red.)

3) że koniecznie chcą wmówić w rodziców, że syn ich, który tymczasowo, z powodu choroby ócz bawi w Stryju przy nich, płacąc im za pomieszkanie, wikt i t. d. jest na utrzymaniu tychże, mógłby ojciec jego ślusarz pracujący w warstacie kolejowym być pozbawionym chleba;

4) że panowie ci przed rewizyą oznajmili, iż przychodzą w sprawie wojskowej;

5) że obrażono Zbigniewa Motora;

6) na zabrane rzeczy tow. Zbigniewowi Motorowi nie dano poświadczenia.

Ponieważ sprawa ta jest w zawieszeniu, a tow. Zbigniew Motor poczynił kroki do wyższych władz, przeto wstrzymujemy sią od dalszych komentarzy.

Uderz w stół, a nożyce się odezwą. W niedziele 10 b. m. w tym samym czasie, kiedy w Krakowie odbyło się wzorowe zgromadzenie sprawozdawcze z kongresu zurychskiego, zdawał i delegat lwowski tow. Kozakiewicz sprawozdanie. Ledwie rozpoczął mówić i wypowiedział słowa „świnie ryjące na socyalno-demokratycznym gruncie“, poczuli się „niezawiśli lwowscy obrażonymi i poczęli taki krzyk, że komisarz policyi rozwiązał zgromadzenie. Czy myślą „niezawiśli“, że jeżeli się mówi o „świniach ryjących na gruncie socyal.-dem.“ to nie można mieć na myśli nikogo innego, tylko ich? Czy też chcieli dać towarzyszom lwowskim dowód, jak słusznie postąpił kongres usuwając anarchistów i „niezawisłych“, którzy nie umiejąc bronić swego zdania argumentami, wyprawiają awantury i nie dopuszczają do dyskusyi, która wykazałaby całą głupotę i oszczercze krzykactwo niezawisłych. Spodziewamy się, że towarzysze lwowscy zwołają drugie zgromadzenie, na którem zapewnią sobie możność dyskutowania wzbraniając z góry wstępu znanym awanturnikom jak Breiter, Eljasiewicz i t. p.

„Stowarzyszenie Wolnomyślnych Siła“ w Chicago Illinois, uwiadamia wszystkich braci rodaków robotników, którzyby chcieli do Ameryki przyjechać, a nie mogli znikąd otrzymać dokładnych objaśnień co do wszelkich stosunków tutejszych, że mogą się po nie udać do sekretarza wyżej wspomnianego Towarzystwa Wolnomyślnych Siła“ a natychmiast dostaną dokładne objaśnienia jakich tylko zażądają:

Adres: Adolf Nellson, 287 W. Chicago Ave Chicago Illinois.

Pan Friedlein prezydent miasta, odmówił robotnikom udzielenia jakiegokolwiek placu na zgromadzenie publiczne. Motywów podać nie raczył, ale wobec deputacyi związał się słowem, że odpowiednie podanie robotników do rady gminnej sam postawi na pierwszem miejscu porządku dziennego.

Damy panu Friedleinowi wkrótce sposobność dotrzymania tej obietnicy.

Sprawozdanie z niedzielnego zgromadzenia (10-go września) odraczamy z powodu braku miejsca do następnego numeru.

Do sprostowania dyrekcyi kolei państwowej umieszczonego w N-rze 16 Naprzodu umieszczamy następujące uwagi nasuwające się zresztą każdemu po uważnem przeczytaniu korespondencyi naszej i nadesłanego sprostowania. W sprostowaniu dyrekcyi kojejowej właściwie nic nie sprostowano. Nie chodziło nam przecież wyłącznie o wydalenie robotnika Michała Kity. W artykule pomienionym napiętnowaliśmy nieludzkie i w najwyższym stopniu brutalne postępowanie adjunkta Spitzberga i jego żony. Że wydalenie nastąpiło nie wskutek redukcyi robotników, wskazuje ta okoliczność, iż bezpośrednio po wydaniu rozkazów p. »naczelnikowej,« aby Kicina natychmiast do posług przyszła, w przeciwnym razie mąż jej wypędzony będzie a ona »dziadówką« zostanie — rzeczywiście robotnik« Kila bez wymienienia takich powodów jakie przytacza dyrekcya kolejowa, z miejsca wypędzonym został. Gdyby dyrekcya kolei państwowych była zarządziła dochodzenie i krzywdę wyrządzoną niesłusznie starała się naprawić — przyjęlibyśmy to z całem uznaniem — w tym wypadku uczynić tego nie możemy. Nie sprostowano również wysokości dziennego zarobku (**45 centów**), który należy stanowczo do wyzysku, o jakim pomyśleć nie mogliśmy nawet w naszych stosunkach galicyjskich. Cieszyłoby nas również wyjaśnienie w sprawie osławionych dostaw mundurów dla robotników przez p. Pachowicza.

Rachunki partyjne.

Na strejkujących stolarzy w Bielsku: Tow. z fabryki Korna 2·—, Tow. z fabryki Josefiego 30·20, z fabryki Tverdiego 3·60, z fabryki Hänel i Mänhardt 2·48, tkacze z fabryki Perla 1·95, z fabr. G. Förstera 1·60, z fabr. Poppera 1·20, z fabr. Bachrah 2·30, z fabr. Förstera —·15, tow. Kosin 1·20, Urban —·20, N. Schmidt 2·—, M. Grim —·10, z fabr. Gilscher 4·05, J. K..czerwony —·50, prac. stol. Zipsera 2·20, F. H. —·10, Kraków 15·—, Werber 2·05, Emma Procner —·20, Oskar Herbert —·10, z fabryki Carl Bitttner et Bechner 2·15, stolarze wiedeńscy 25·— Sumę 4. złr. złożyli następujące restauracye: Altdeutsche Stube, Barthelmus — Bierkeller, Fröhliche — Bierhalle i funda Emila Polka —·32.

Korespondencye Redakcyi.

Z powodu nawału materyału, musimy wiele korespondencyi odłożyć do następnego numeru.

Wszelkie składki zostaną ogłoszone w numerze następnym.

Tow. murarze z ul. Wiślnej raczą udzielić dokładniejszych informacyi do artykuliku.

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Bryniarski.
Wydawca: Ignacy Daszyński.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.